



Obchody Święta Niepodległości w Krakowie

Jaka jest miłość do Ojczyzny?



Ks. IRENEUSZ OKARMUS

redaktor wydania

Gdy matka obchodzi imieniny lub urodziny, pamiętają o tym jej dzieci i starają się przyjść do niej z kwiatami i życzeniami, bo to przecież jej uroczysty dzień. Ojczyzna to też nasza Matka, którą powinno się kochać. Niestety, tysiące naszych rodaków pracujących w hipermarketach nie mogło świętować Dnia Niepodległości, święta Ojczyzny, ponieważ zmuszono ich do pracy. A być może wielu z nich chciało pójść do kościoła i podarować Matce-Ojczyźnie kwiaty swojej modlitwy. ■

ZA TYDZIEŃ

- W CYKLU PANORAMA PARAFII przedstawimy wspólnotę pw. św. Faustyny w Naprawie
- O PROBLEMACH NOWEJ HUTY i jej przyszłości przeczytamy w tekście Piotra Legutki

11 listopada, kwadrans przed godziną dziesiątą rano, zabrzmiał dzwon Zygmunta. W tym czasie na sarkofagu marszałka Józefa Piłsudskiego złożono kwiaty. O godzinie 10.00 wierni zgromadzeni w katedrze na Wawelu uczestniczyli we Mszy św. w intencji Ojczyzny.

Mszy za Ojczyznę przewodniczył, po raz pierwszy w Święto Niepodległości, abp Stanisław Dziwisz. W kazaniu nawiązał do symboliki Ołtarza Ojczyzny, który znajduje się w katedrze. „Ten ołtarz w najlepszy sposób porządkuje naszą miłość do Ojczyzny, umieszcza ją bardzo wysoko w hierarchii naszych wartości. Weryfikuje wszystkie nasze intencje, pyta o bezinteresowność, o ducha służby publicznej, o uczciwość i rzetelność wykonywania przez nas pracy” – powiedział Arcybiskup. Postawił również pytanie: Czy nasza miłość do Ojczyzny potrafi,



ADAM WOJNAR

i w jakim stopniu, być ofiarą? Zaznaczył, że chrześcijaństwo „uczy i umożliwia braterskie spotkanie wszystkich ludzi. Uczy, jak kochając i zakorzeniając się we własnej tradycji i kulturze, otwierać się na inne ludzkie bogactwa i doświadczenia”. Metropolita krakowski przypomniał wezwanie Jana Pawła II do solidarności i wspólnoty, podkreślając, że jest ono wciąż aktualne w Polsce, „w któ-

W uroczystości przy Grobie Nieznanego Żołnierza uczestniczyli ułani w barwach 21. Pułku Ułanów Nadwiślańskich

rej co dnia powstają nowe, gorszące podziały, a pogłębiają się stare”. We Mszy św. wzięli także udział przedstawiciele władz oraz kompania honorowa Wojska Polskiego i Policji.

Po Mszy pochód przemarszerował z Wawelu na plac Matejki, gdzie przy Grobie Nieznanego Żołnierza odbyły się uroczysta zmiana warty i Apel Poległych oraz złożono wieńce i kwiaty.

KS. I.O.

WYJĄTKOWY BREWIARZ



Do 20 listopada w Muzeum Katedralnym na Wawelu można oglądać rękopiśmienny brewiarz z Opatowic. Czternastowieczna księga pochodząca z benedyktyńskiego opactwa w Opatowicach nad Łabą (Czechy) była bardzo mocno zniszczona. Została gruntownie odrestaurowana w trakcie rocznych zabiegów konserwatorskich. Wsparli je finansowo prywatni dobrodziejcy. Według ks. prof. Grzegorza Rysia, dyrektora Archiwum Kapituły Katedralnej, z której zbiorów pochodzi brewiarz, o jego wyjątkowości świadczą m.in. nowatorskie formy 30 miniatur zdobiących modlitewnik.

Zniszczony brewiarz odzyskał dawny blask

Nowocześnie w stosunku do ówczesnych form przedstawiono na przykład Zaśnięcie Matki Bożej. ■

Powstał wysiłkiem parafii



Metropolita konsekruje zarabiańską świątynię

MYŚLENICE ZARABIE. Ks. abp Stanisław Dziwisz konsekrował kościół pw. św. Franciszka z Asyżu na myślenickim Zarabiu. Świątynia, której budowę rozpoczęto na początku lat 90., powstała wysiłkiem całej, powstałej 10 lat temu parafii.

Podhalański Sacrosong

NOWY TARG. Parafia Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Targu, we współpracy z Urzędem Miasta, Miejskim Ośrodkiem Kultury oraz krakowskim Katolickim Centrum Kultury, przystępuje już po raz szesnasty do organizacji Podhalańskiego Przeglądu Piosenki Religijnej SACROSONG pod hasłem: „Świętymi bądźcie, bo Ja jestem święty”. W bieżącym roku zaprasza do udziału

w przeglądzie chóry, zespoły oraz solistów w dwóch kategoriach wiekowych: dziecięcej – do lat 13, i młodzieżowej. Warunkiem wzięcia udziału w przeglądzie jest przygotowanie dwóch utworów: jednego o świętości i jednego o dowolnej tematyce oraz nadesłanie maszynopisu tekstów przygotowanych utworów (5 egzemplarzy, format A4) i karty zgłoszenia. Przesłuchania odbędą się 25 i 26 listopada (piątek, sobota) w Miejskim Ośrodku Kultury, al. Tysiąclecia 37. 4 grudnia o 15.30 odbędzie się koncert laureatów. Wejściówki rozdawane będą w kościele NSPJ w niedzielę 27.11 po Mszach św. Zgłoszenia telefoniczne (w kancelarii parafialnej od poniedziałku do piątku w godz. 16.00–18.00, w sobotę 10.00–12.30, tel. 18/266-21-53) lub listowne (Parafia NSPJ, al. Tysiąclecia 39, 34-400 Nowy Targ) przyjmowane są do 19 listopada. Więcej szczegółów, regulamin i karta zgłoszeniowa na stronie: www.effatha.com.pl.



Narodowe czytanie Biblii

KRAKÓW. Wydawnictwo Tower Press (wydawca Audio Biblii) wraz z Katolickim Centrum Kultury w Krakowie i Radiem Alfa organizuje 20 listopada Narodowe Czytanie Biblii. Będzie ono trwało od 10.00 do 22.00

w sali błogosławionego Jakuba przy ul. Franciszkańskiej 2 w Krakowie. Pismo Święte czytane będą specjalnie zaproszeni goście: duchowni, politycy, dziennikarze oraz osoby chętne spośród słuchaczy.

Piękny kościół

KWACZAŁA. „Ta konsekracja jest zwieńczeniem wielu lat pracy oraz włożonego trudu i wspólnych zmagania tujejszej wspólnoty parafialnej wraz z waszym proboszczem, ks. Stanisławem Stopką, które doprowadziły do powstania tego pięknego kościoła” – powiedział Metropolita krakowski do parafian zgromadzonych w świątyni pw. św. Stanisława Kostki w Kwaczale. Kościół, którego wnętrze ozdobił prof. Czesław Dźwigaj, został ukończony w 1988 r.



Wnętrze świątyni w Kwaczale

Zmarł budowniczy Arki Pana

NOWA HUTA. Po długiej chorobie nowotworowej, w wieku 90 lat i w 65. roku kapłaństwa, zmarł 7 listopada ks. Józef Gorzelany, proboszcz i budowniczy pierwszego kościoła w Nowej Hucie – Arki Pana. Ks. Józef Gorzelany to symbol zwycięskiej walki z próbą ateizacji Nowej Huty, którą PRL-owskie władze chciały uczynić dzielnicą bez kościołów. Mszy pogrzebowej przewodniczył metro-

polita krakowski abp Stanisław Dziwisz. Jak podkreślił w homilii ks. Stanisław Podziorny, proboszcz parafii św. Józefa na os. Kalinowym, ks. Józef Gorzelany był jednym ze „światel i drogowskazów, ludzi tworzących historię”, a jego życie i kapłańska posługa były ściśle związane z historią Nowej Huty. Ks. Gorzelany spoczął w grobowcu rodzinnym na cmentarzu Rakowickim.



Mszy św. pogrzebowej przewodniczył abp Stanisław Dziwisz

Jubileusz orkiestry

ŚWIĄTNIKI GÓRNE. Uroczystym koncertem świętowała swe 75-lecie Reprezentacyjna Orkiestra Dęta Miasta i Gminy Świątyni Górne. Założona przez Aleksandra Słomkę, przez wiele lat uświetniała uroczystości państwowe i religijne. Mieszkańcy Świątyni, znani z aktywności społecznej, chętnie wstępowali do orkiestry. Wpływ na jej wyso-

ki poziom artystyczny, doceniany m.in. w trakcie licznych wyjazdów za granicę, miała wieloletnia stabilizacja składu personalnego. Na przykład Roman Cholewa dyrygował orkiestrą przez 37 lat, zaś Jan Michalec grał na trąbce przez 53 lata! Pożegnał się z zespołem dopiero po tegorocznym koncercie jubileuszowym.

Obszerne fragmenty homilii abpa Stanisława Dziwisza,
wygłoszonej podczas rozpoczęcia prac trybunału rogatoryjnego

Żył Bogiem i dla Boga

Wraz z Kapitułą Metropolitalną z radością witam wszystkich obecnych. Zgromadziła nas tu dzisiaj miłość do naszego niezapomnianego Ojca Świętego Jana Pawła II.

Bardzo serdecznie dziękuję za obecność Księżom Kardynałom, Biskupom z Krakowa i Biskupom krakowskim.

Szczególne pozdrowienie i podziękowanie kieruję do naszych władz.

Niech Bóg za przyczyną Sługi Bożego obdarzy nas swoim błogosławieństwem i pokojem.

(...) Uczestniczymy w wydarzeniu, które otwiera jedną z ważniejszych kart historii Kościoła krakowskiego i powszechnego, a także naszej Ojczyzny. W liturgiczne wspomnienie św. Karola Boromeusza, w katedrze wawelskiej, miejscu drogim sercu każdego Polaka, a tak istotnym dla życia i posługi ks. kardynała Karola Wojtyły, został ustanowiony trybunał rogatoryjny. Jego zadaniem, jak już mieliśmy sposobność się dowiedzieć, będzie przesłuchanie miejscowych świadków, zebranie świadectw o życiu i heroicznosci cnót sługi Bożego Jana Pawła II z jego krakowskich lat, a więc do wyboru na papieża.

Prace krakowskiego trybunału rogatoryjnego będą stanowić ważny wkład w wielkie dzieło przeprowadzenia procesu beatyfikacyjnego, którego podjęła się diecezja rzymska z ks. kard. Camillo Ruinim, wikariuszem Ojca Świętego na miasto Rzym na czele (...)

Osoba Sługi Bożego

Ojciec Święty Janie Pawle II, chciałeś iść do człowieka ze słowem poezji, ale Bóg miał wobec ciebie inne plany. Pozwól, że razem z tobą pójdziemy po twoich śladach na krakowskiej ziemi, by z nich na



ZDJĘCIA ADAM WOJNAR

nowo odczytać tajemnicę twego życia.

Bogactwo osoby Jana Pawła II jest tak wielkie, że nie sposób ukazać go w krótkiej prezentacji. To zadanie podejmie proces rogatoryjny. Chciałbym tutaj podkreślić niektóre cechy jego duchowości, które zawsze uderzały każdego, kto zetknął się z nim. (...)

Na kolanach przed majestatem Bogiem

Na kolanach przed majestatem Boga Ojciec Święty był zawsze – od dzieciństwa począwszy aż po ostatnią chwilę życia. A być na kolanach przed Bogiem, to znaczy mieć żywą świadomość nieskończonej wielkości Boga, a zarazem Jego bliskości wobec człowieka. Z tej świadomości i z miłującego serca rodzi się potrzeba modlitwy, pokornej rozmowy z Bogiem. Od

Na zakończenie uroczystej sesji trybunału rogatoryjnego przemówił ks. abp Stanisław Dziwisz

razu trzeba dodać, że z Bogiem rozmawiał nie tylko na kolanach, ale często także leżąc krzyżem.

Umiłowanie modlitwy wyniósł z domu rodzinnego, a tej miłości uczył się od ojca, którego życie po przedwczesnej śmierci żony, „stało się (...) jeszcze bardziej życiem ciągłej modlitwy”. Kiedy syn budził się w nocy, zastawał ojca na kolanach, tak jak na kolanach widywał go zawsze w kościele. Wedle świadectwa jednego z kolegów, „Karol miał taki zwyczaj, że po przepracowaniu każdego przedmiotu wychodził do drugiego pokoju i stamtąd wracał po kilku minutach. Kiedyś drzwi były niedomknięte i zauważyłem, że Karol modli się na kłęczniku”.

Intensywne i głębokie życie modlitwy obejmowało różne formy tej rozmowy z Bogiem: od najprostszego pacierza dziecka

po modlitwę brewiarzową kapłana, a nawet kontemplację. W Krakowie czy na Watykanie był wierny takim praktykom modlitewnym, jak codzienne rozmyślanie, adoracja Najświętszego Sakramentu, Różaniec, Anioł Pański, litanie do Serca Pana Jezusa i do Matki Bożej oraz Świętych. Nigdy ich nie skracał ani nie przyspieszał, dając rozmowie z Bogiem pierwszeństwo przed innymi zajęciami. Jako Papież wyznał, że nigdy nie opuścił modlitwy brewiarzowej.

Głęboko w serce zapadły mu słowa św. Anzelma: „Karmię was tym, czym sam żyję”. Jako kapłan miał świadomość, że „posługa słowa jest objawieniem tego, co zostało naprzód przygotowane na modlitwie”, że „prawdy głoszone muszą być wewnętrznie przeżyte, muszą znaleźć się najpierw w przestrzeni modlitwy, medytacji”.

Być na kolanach przed Bogiem, to nade wszystko być na kolanach przed Jezusem Chrystusem Eucharystycznym. Dla tego Msza święta była dla Sługi Bożego sprawą najważniejszą i najświętszą, stanowiła centrum jego życia i każdego dnia. Wyznaje, że jako kapłan nigdy nie opuścił sprawowania Najświętszej Ofiary. Do Mszy świętej przygotowywał się przez rozmyślanie, a po jej zakończeniu długo trwał na dziękczynieniu. Klerycy ceremoniarze do dziś mają w pamięci, z jakim skupieniem odmawiał modlitwy przed pontyfikalną Mszą świętą w katedrze wawelskiej.

Jego umiłowanie Eucharystii wyrażało się również w trwaniu u stóp Chrystusa utajonego w Najświętszym Sakramencie. Za wielkie szczęście uważał to, że w domu biskupim była kaplica, że mógł mieszkać i pracować w przestrzeni eucharystycznej obecności Chrystusa. Miał jednak świadomość, że bliskość tej kaplicy jest zarazem wielkim zo-

dokończenie na s. IV



dokończenie ze s. III

bowiązaniem, „żeby wszystko w życiu biskupa – nauczanie, decyzje, duszpasterstwo – zaczynało się u stóp Chrystusa utajonego w Najświętszym Sakramencie”. Z uwagi na to „wszystko”, w kaplicy nie tylko się modlił, ale także pisał książki, m.in. studium *Osoba i czyn*. Do dziś zachował się tam „klęcznik-biurko”, przy którym Sługa Boży przygotowywał listy duszpasterskie i inne ważne teksty teologiczne. Kiedy z racji zajęć, fizycznie nie mógł przyjść do kaplicy, wówczas w sposób duchowy wchodził „w przestrzeń Najświętszego Sakramentu” (*Wstańcie*, s. 115 n).

W Sakramencie Eucharystii Jezus Chrystus, Odkupiciel człowieka, uobecnił swoją zbawczą Ofiarę, którą złożył na ołtarzu krzyża. Dlatego pobożność eucharystyczna w życiu Księdza Kardynała niejako organicznie wiązała się z miłością do Jezusa ukrzyżowanego. Dlatego chętnie chodził do kościoła franciszkanów, by odprawić Drogę Krzyżową przy stacjach malowanych przez Józefa Mehoffera. Tajemnice cierpienia Jezusa i Jego Matki rozważał na kalwaryjskich drózkach, a w Wielki Piątek dołączał do modlitwy pielgrzymów, głosząc kazanie pasyjne na Górze ukrzyżowania. Stu-

denci klerycy budowali się swoim profesorem, który podczas przerw klęczał na posadzce seminaryjnego korytarza przed stacjami Drogi Krzyżowej. W czasie Wielkiego Postu jednoczył się z Chrystusem cierpiącym, śpiewając w swej kaplicy – biskupiej, a potem papieskiej – pieśni o Jego męce i Gorzkie Żale.

Być na kolanach przed Bogiem, to także być na kolanach przed Duchem Świętym. Arcybiskup krakowski wiedział, że jako kapłan jest wezwany, „by być człowiekiem słowa Bożego” i że „człowiek współczesny oczekuje (...) nie tyle «słowa głoszonego», ile «poświadczonego życiem»”. Chcąc „żyć Słowem”, trzeba pogłębiać jego znajomość, a temu wysiłkowi powinna „stać towarzyszyć modlitwa, medytacja i prośba o dary Ducha Świętego”. Sługa Boży wyznaje, że o te dary modlił się od wczesnej młodości i że pozostał wierny tej modlitwie.

Na kolanach także przed Maryją

Bardzo ważne miejsce w życiu modlitwy Księdza Kardynała miała jego pobożność maryjna, której tradycyjne formy wyniósł z domu rodzinnego i

Jako pierwszy przysięgę dochowania tajemnicy złożył ks. abp Stanisław Dziwisz, a po nim wszyscy członkowie trybunału rogatoryjnego

z parafii. Gdy podczas pierwszej pielgrzymki do Ojczyzny odwiedził Wadowice, dziękował Bogu, że mógł „jeszcze raz spojrzeć w oblicze Matki Bożej Nieustającej Pomocy”. To przed Jej wizerunkiem w bocznej kaplicy kościoła parafialnego jako uczeń modlił się rano przed lekcjami i w godzinach popołudniowych, po zakończonych lekcjach. W Wadowicach „na Górcie” był klasztor ojców karmelitów, którzy szerzyli kult św. Józefa i karmelitański szkaplerz. Sługa Boży, mając 10 lat, zapisał się do szkaplerza, który stale nosił i z którym poszedł do domu Ojca. Dodam, że był to „prawdziwy” szkaplerz – z sukna, a nie medalik na łańcuszku.

Wspomniano już, że w okresie dębnickim, zapisując się do Żywego Różańca, spotkał człowieka o głębokim życiu wewnętrznym – Jana Tyrnowskiego. Dzięki niemu poznał „Traktat o prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny”, napisany przez św. Ludwika Marię Grignon de Montfort. Jak wyznał, pod wpływem Jana i lektury *Traktatu*, jego „sposób pojmowania nabożeństwa do Matki Bożej uległ pewnej przebudowie”. Dotąd bowiem był „prze-

konany, że Maryja prowadzi nas do Chrystusa”, teraz zaś zaczął „rozumieć, że również i Chrystus prowadzi nas do swojej Matki”. Trzymając się idei przewodniej naszej prezentacji, można by powiedzieć, że nie tylko Maryja prowadzi nas do ukłęknięcia przed Bogiem, ale że także Chrystus prowadzi nas do ukłęknięcia przed swoją Matką.

Wśród wielu form pobożności szczególnie bliskie sercu Sługi Bożego było pielgrzymowanie do maryjnych sanktuariów, zwłaszcza do Częstochowy i Kalwarii Zebrzydowskiej, które zaczęło się już w latach dziecięcych. Pozwólcie, że na potwierdzenie tego znów przywołam jego słowa. Gdy był w Kalwarii w pamiętnym 1979 r., ze wzruszeniem wspominał, że wiele razy nawiedzał to sanktuarium Matki Bożej i dróżki jako kapłan, a przede wszystkim jako arcybiskup krakowski i kardynał. Przychodził z kapłanami i pielgrzymkami stanowymi. Jednakże najczęściej przychodził sam i wędrował po drózkach Jezusa i Jego Matki, rozpamiętując Ich najświętsze tajemnice. I wyznał jeszcze, że „prawie żadna z tych spraw, które czasem niepokoją serce biskupa (...) nie dojrzywała inaczej, jak tutaj, przez przemodlenie jej w obliczu wielkiej tajemnicy wiary, jaką Kalwaria kryje w sobie”.

Głębia ducha

W świetle tego, co zostało powiedziane, możemy stwierdzić, że Sługa Boży trwał na kolanach przed Bogiem, żył Bogiem i dla Boga. Kto się z nim zetknął, od razu mógł zauważyć jego głębokie zjednoczenie z Bogiem. Kontakt z nim zbliżał do Pana Boga, człowiek zostawał niejako wciągnięty w tajemnicę obecności Bożej. Wiele razy spotykałem ludzi, którzy podkreślali, że od niego promieniowało światło. Wszystko to płynęło z głębi jego zjednoczenia z Bogiem przez modlitwę. Nie dzielił swojego życia na zajęcia i modlitwę. On się tym wszystkim modlił, po prostu jego życie było modlitwą.

Pan Bóg dał mu wielką łaskę odkrycia modlitwy, a przez modlitwę zjednoczenia z sobą. W życiu modlitwy Sługi Bożego uderza nas ewangeliczna prostota. On wziął do serca przestrożę Jezusa: „Jeśli się nie odmieńcie i nie staniecie jak dzieci, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego” (Mt 18, 3). Niektóre z praktyk religijnych, w których Sługa Boży wypowiadał swoją miłość do Chrystusa i Jego Matki, zalicza się do tzw. pobożności ludowej. On – człowiek wielkiego umysłu i o duszy artysty, nie wstydził się szkaplerza i tych prostych form pobożności. W „Godzinkach o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny”, w pieśniach ludowych, jak np. polskie kołędy na Bóże Narodzenie, w „Gorzkich Żalach” umiał dostrzec „bogactwo treści teologicznej oraz treści biblijnej”. Zachował się własnoręcznie napisany – drobnymi literami na bardzo pożółkłym papierze – akt jego osobistego poświęcenia się Najświęstszemu Sercu Jezusowemu, zakończony słowami „Wszystko dla Ciebie, Najświętsze Serce Jezusa”. Ten akt, złożony w formie szkaplerza, nosił stale ze sobą.

Zjednoczony z Bogiem, był zarazem człowiekiem całkowitego zaufania Bogu. Dlatego trudności i cierpienia, których mu nie brakowało w życiu, nie załamywały go, ale umacniały w oddaniu się Bogu, w tym jego *Totus Tuus ego sum*. Wyrazem tego zaufania było także jego ubó-

stwo. W swoim papieskim testamentie napisał, że nie pozostawia po sobie „własności, którą należałoby zadysponować”. I tak było zawsze. On naprawdę żył słowami Chrystusa z Kazania na Górze: „Nie troszczcie się (...) zbytnio i nie mówcie: co będziemy jeść? Co będziemy pić? Czym będziemy się przyodziewać? (...) Przecież ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie” (Mt, 6, 31–32).

Na kolanach przed człowiekiem

Podobnie jak święty Brat Albert, Ojciec Święty był na kolanach także przed człowiekiem. Nie jest sprawą przypadku, że jako wikariusz w parafii św. Floriana tej postaci poświęcił utwór dramatyczny, zatytułowany „Brat naszego Boga”. A tym „bratem” jest człowiek, każdy człowiek, zwłaszcza potrzebujący. Sługa Boży w każdym widział obraz Boga i takie spojrzenie kształtowało jego odniesienie do człowieka. Mamy w pamięci jego ręce wyciągnięte do człowieka, jego otwarte ramiona przygarniającego każdego. Nawet gdy te ręce zranił niegodziwy człowiek, one nie zaczęły się w pięść, w geście nienawiści czy chęci odwetu. Te ręce, a wraz z nimi i drzwi w jego domu biskupim były otwarte dla wszyst-

kich. Przychodzili więc kapłani i przychodzili ludzie świeccy; zarówno ludzie prości, jak i ludzie nauki oraz kultury. To przychodzenie nasilało się w okresie świątecznym: było łamanie się opłatkiem i dzielenie święconym jajkiem, ale przede wszystkim sercem.

Jako biskup krakowski do godziny jedenastej modlił się w kaplicy, a następnie przyjmował tych, którzy chcieli się z nim spotkać. Zawsze z uwagą i cierpliwie wysłuchał każdego, nigdy nie sprawiał wrażenia, że się spieszy, że ma ważniejsze sprawy do załatwienia. Miałem szczęście być z nim blisko czterdzieści lat i mogę zaświadczyć, że nigdy nie skrzywdził człowieka. Szanował każde zdanie wypowiedziane przez drugiego, nawet jeśli się z nim nie zgadzał.

Głęboki szacunek dla człowieka, a więc był głęboki i dla kobiety. Dlatego też nikogo nie dziwiło i u nikogo nie budziło podejrzeń jego proste, szczerze i czyste odniesienie do kobiety. W swoich kazaniach i publikacjach ukazywał piękno kobiecości, bo przecież Bóg stworzył człowieka na swój obraz, a stworzył mężczyznę i niewiastę. A ten szacunek płynął także z jego głębokiego nabożeństwa do Matki Najświętszej.

Głęboki szacunek dla człowieka, także młodego. Miał świadomość, że młodzież jest

przyszłością Kościoła, dlatego już podczas swoich lat krakowskich chętnie spotykał się z ludźmi młodymi, czy to w ośrodkach duszpasterstwa akademickiego, czy ruchu oazowym. Jako Papież wyznał, że tu nauczył się być z nimi, nauczył się, co to znaczy być młodym, jakie to piękne i jakie to trudne zarazem. Umiał ukazywać piękno życia, które z Boga pochodzi i do Niego prowadzi. Cieszył się życiem i chyba tym entuzjazmem pociągał młodzież.

W głęboki szacunek, który Sługa Boży okazywał każdemu człowiekowi, wpisuje się obrona jego godności. Lata posługi biskupiej Księdza Kardynała przypadły na czasy komunistycznego totalitaryzmu, udręczenia człowieka i nasilającej się walki ideologicznej. W swoich kazaniach i pismach do władz Pasterz krakowski bardzo zdecydowanie upominał się o poszanowanie godności człowieka i praw osoby ludzkiej, zwłaszcza prawa do wolności religijnej. Była to walka o nowe kościoły i o punkty katechetyczne. Był ze swoim ludem spragnionym Boga, wiele razy pod gołym niebem odprawiał Pasterkę czy Rezurekcję, by skłonić władze do zgody na budowę kościoła. Bronił człowieka pracy przed traktowaniem go jako narzędzia produkcji, m.in. protestując przeciw przymuszaniu do pracy w niedzielę.

Zakończenie

Karol Wojtyła chciał iść do człowieka jako poeta i aktor, z pięknym słowem i z pięknym ujętym w słowo. Bóg go powołał, by szedł do człowieka jako kapłan i biskup z tym Słowem, które jest Odkupicielem człowieka. Jakby to było za mało, 16 października 1978 r. Bóg go powołał, by jako następca św. Piotra całej ludzkości niósł Słowo, które jest Drogą, Prawdą i Życiem. Niósł to Słowo w różnych formach swego nauczania, a także w utworach literackich, we wspólnie harmonii Prawdy i Piękna. Całym swoim życiem powiedział Bogu: *Totus Tuus ego sum et omnia mea Tua sunt*. ■

Postulator procesu ks. Stawomir Oder i wicepostulator procesu rogatoryjnego o. dr Stefan Rylik CRL



W Krakowie

Moda na patriotyzm

Od wielu lat przyglądam się krakowskim obchodom Święta Niepodległości. Interesuje mnie głównie udział młodzieży nie tylko w uroczystych ceremoniach, odbywających się 11 listopada, ale także w patriotycznych imprezach, organizowanych wokół tej daty.

W końcowych latach PRL świętowanie nieuznawanych przez komunistyczny reżim rocznic miało w sobie posmak zakazanego owocu, przyciągało więc tłumy z natury buntowniczych nastolatków. Na Wawelu gromadziły się 3 maja i 11 listopada liczne drużyny harcerskie, kultuwujące przedwojenne ideały służby Bogu, Polsce i bliźnim, a w przeddzień tych dat rozpalano ogniska u podnóża kopca Piłsudskiego, by w gawędach i wspomnieniach starszyny przywoływać prawdziwą historię, opowiadając „o rycerstwie spod kresowych stanic, o obrońcach naszych polskich granic”.

Kiedy nastąpiła wyjątkowa przez wiele pokoleń niepodle-



ADAM WOJNAR

gła III Rzeczpospolita, po krótkotrwałej początkowej euforii młodzież szybko zniechęciła się wpajaniem jej w szkołach dość urzędowo i sztywno patriotyzmem. Pojawiły się poza tym inne, wymagające o wiele mniej wysiłku metody spędzania wolnego czasu w świąteczne dni. Na Wawelu widać więc było coraz rzadziej harcerskie mundury, a szkolne akademie przerażały się w seanse sztampowej nudy. Narzekali osamotnieni kombataneci, sarkali wywodzący się z prawicowych ugrupowań politycznych kuratorzy oświaty,

W uroczystościach patriotycznych uczestniczy coraz więcej dzieci i młodzieży

ręce załamywali nawet doświadczeni instruktorzy harcerscy.

Na szczęście od kilku lat obserwuję powrót radosnej, niewymuszonej atmosfery świętowania narodowych rocznic przez młodzież.

Narodziła się zdrowa moda na patriotyzm.

Ten ozdrowieńczy ruch ogarnął całą Polskę, ożywił także Kraków. Rolę nie do przecenienia odgrywa w nim prezes Krakowskiego Oddziału Związku Piłsudczyków Edward Jankowski. Z niespożytej energią przygotowuje kolejne uroczystości, w których or-

ganizację wciąga młodzież i jej nauczycieli, władze oświatowe, samorządowe, państwowe, kościelne i wojskowe. Święto Miłości Ojczyzny, Młodzieżowy Dzień Papiński, czy wreszcie spotkanie pod kopcem Piłsudskiego w przeddzień tegorocznego 11 listopada przyciągały coraz większe tłumy. Las sztandarów, skupione, lecz radosne twarze młodych ludzi, asysta żołnierska przy Apelu Poległych i składaniu kwiatów – to wszystko robi wrażenie i zadaje kłam lansowanej przez niektóre „politycznie poprawne” media opinii o zaniku uczuć patriotycznych w Polsce.

Jeżeli tylko znajdzie się ktoś potrafiący – by zacytować Norwida – „odpowiednie dać rzeczcy słowo” i własnym przykładem porwać za sobą młodzież, spora jej część chętnie, z potrzeby serca, zaangażuje się w działania o szlachetnej motywacji. Gdybyśmy mieli więcej wychowawców z prawdziwego zdarzenia, masowy udział uczniów wszystkich rodzajów szkół oraz studentów we wzniosłych ceremoniach patriotycznych byłby czymś zupełnie naturalnym.

BOGDAN GANCARZ

Na rynku

Niebezpieczne gołębie

Jedną z powszechnie znanych atrakcji Krakowa, uznawaną jednakże równie często za plagę tego miasta, są gołębie. Obecne w legendzie podwawelskiego grodu, malowniczo wzbijające się w powietrze nad kościołami i starymi domami, chętnie karmione przez dzieci i turystów na Rynku Głównym, w specyficzny sposób „dekorują” jednak zabytki i ubiory przechodniów.

Od dawna trwa więc w Krakowie spór o to, jak poradzić sobie z latającym i brudzącym problemem. Były już koncepcje dosypywania do sprzedawanej koło Sukiennic karmy środków

antykoniecznych, były próby wyganiania gołębi z miasta – przynajmniej na noc – za pomocą armatek hukowych, pojawiały się też drastyczne propozycje sprowadzenia do miasta sporej ilości ptaków drapieżnych, by zdziesiąły gołębie. Z drugiej strony głosy w obronie podnoszą zarówno radykalni miłośnicy wszelkiej zwierzyny, jak również część przewodników miejskich.

Dotychczasowe dyskusje nabrały zupełnie nowej, znacznie cięższej wagi od chwili ogłoszenia możliwości wystąpienia w Polsce ptasiej grypy. Krakowskie gołębie w jednym momencie przestały być turystyczną atrak-

cją i nie najważniejszym kłopotem w jednym, stając się wedle urzędników potencjalnym zagrożeniem dla zdrowia i życia mieszkańców oraz gości. Jako pierwsze zareagował krakowski kuratorium oświaty, apelując do podległych sobie szkół o przeprowadzenie akcji uświadamiającej uczniom konieczność czasowego powstrzymania się od karmienia symboli podwawelskiego grodu. Polacy są jednak narodem przywykłym od wieków do lekceważenia sobie odgórnych poleceń i łamania wprowadzanych przez władze przepisów. Czy tym razem posłuchają?

AB



KS. IRENEUSZ OKARPIUS

Gołębie z atrakcji turystycznej przemieniły się w zagrożenie

Poświęconym piórem

CZAS SPRAWIEDLIWOŚCI



Przed Sądem Okręgowym w Krakowie rozpoczął się proces ośmiu chuliganów, którzy

we wrześniu ubiegłego roku pobili na os. Kalinowym w Nowej Hucie dwóch młodych ludzi. Jeden z nich, Kamil Ryniak, ugodzony nożem i siekierą cudem uniknął śmierci. Kamil i jego kolega stali się ofiarami porachunków gangów pseudokibiców. Działania tych, którzy zaatakowali Kamila i jego kolegę, miały znamiona akcji zorganizowanej grupy przestępczej. Bo jak inaczej nazwać 40-osobową grupę zamaskowanych chuliganów uzbrojonych w paliki, siekiery, noże, widły i szukających odwetu na kim popadnie. Po zdarzeniu rodzice Kamila zorganizowali akcję zbierania podpisów pod apelem do Sejmu o zaostreżenie kar za chuligańskie napady. W ciągu kilku miesięcy zebrali ponad 110 tysięcy podpisów, co jest dowodem, że społeczeństwo domaga się od organów sprawiedliwości działania innego niż do tej pory. W Krakowie dokonano w ostatnich 10 latach wielu napadów, których sprawcami byli nieletni chuligani. Niestety, za czyn, który prawo określa jako „pobicie ze skutkiem śmiertelnym”, niektórzy sprawcy otrzymali karę kilku lat poprawczaka. To utwierdzało ich (oraz ich kolegów) w przekonaniu, że są bezkarni. Tymczasem jest pewne, że pobłażliwość państwa dla grup chuliganów nie popłaca, co ostatnio obserwujemy we Francji. Mam nadzieję, że wreszcie nadszedł koniec bezkarności. Młodocianci przestępcy muszą poczuć dotkliwość i surowość kary. Inaczej spokojni ludzie w dalszym ciągu żyć będą w strachu.

Ks. IRENEUSZ OKARMUS

Wspomnienie o Marii Ziemianin

Była słoneczną latarnią



ADAM WOJNAR

Maria Ziemianin przed obrazem Karola Tichego „Elegia”

Zmarła Marysia Ziemianin, dziennikarka „Gazety Krakowskiej”, od lat tropiąca i opisująca to, co dobre w kulturze, i to, co dobre między ludźmi. Tłumy krakowian na jej pogrzebie na cmentarzu Rakowickim świadczyły, że za dobroć wobec innych odplacono jej wdzięczną pamięcią.

Była wnuczką poety Emila Zegadłowicza, piewcy Beskidów. Jako młodą dziewczynę zobaczył ją w 1975 r. w rodzinnym Gorzeniu Górnym inny poetycki piewca gór i codzienności, Adam Ziemianin. Uwiózł ją ze sobą do Krakowa. Tu stała się żoną, matką, „słoneczną latarnią” z mężowskiego wiersza, mieszkanką słynnego Domu Literatów przy ul. Krupniczej. Mąż opiewał ją nieustannie w lirycznych poezjach, zebranych potem w tomiku „Wiersze dla Marii”.

Jako dziennikarka, obserwując połamane życiorysy ludzkie, postanowiła opisywać dobre przykłady par małżeńskich, któ-

re mimo burz i zawirowań są ze sobą na dobre i złe. Tak powstał cykl „We dwoje”, publikowany najpierw na łamach „Gazety Krakowskiej”, a potem w dwutomowej książce. Teksty Marysi były oparciem dla wielu ludzi, przekonujących się po ich przeczytaniu, że w życiu prócz brzydoty są również wcale liczne przykłady piękna i dobra. Mimo trwającej ją od kilku lat choroby nowotworowej nie rezygnowała z pisania, nie stała się też mniej żywioła. Żegnający dziennikarkę na Rakowicach red. Ryszard Niemiec przypomniał jej wyznanie w trakcie ostatniej wizyty w redakcji „Gazety”, że przy życiu trzymają ją wiara w Boga, ludzi i miłość.

Kiedy przeglądałem zdjęcia mogące zilustrować to wspomnienie, znalazłem jedno, wstrząsające w swym proroczwie. Oto Maria w 2000 roku na wystawie „Obrazy śmierci w sztuce polskiej XIX i XX wieku” w Muzeum Narodowym spogląda uważnie na przejmujący obraz Karola Tichego „Elegia”, gdzie karawaniarz niesie małą, dziecięcą trumienkę, w szpalerze zakonnice w białych

kornetach, trzymających w ręku zapalone świece. Spogląda spokojnie, bez lęku. Wie, że śmierć jest naturalną koleją rzeczy tego świata. Tak odeszła.

BOGDAN GANCARZ

* * *

a ja bez Ciebie
jakby bez ręki
jak niebo bezchmurne
które traci błękit

a ja bez Ciebie
niczym nad przepaścią
i choć gwiazdy liczę
trudno będzie zasnąć

a ja bez Ciebie
jak pień powalony
i jeszcze słyszę tylko
Ziemi straszny skowyt

na co dzień i od święta
wybraliśmy się Mario
bądź mi na zawsze
słoneczną latarnią

ADAM ZIEMIANIN

Z tomiku „Wiersze dla Marii”

PANORAMA PARAFII

Sułkowice: pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa

Zasługują na medal

Najstarszy dokument, w którym znajduje się wzmianka o parafii w Sułkowicach, pochodzi z roku 1325. Należy więc przypuszczać, że parafia była erygowana co najmniej kilka lat przed tą datą.

Pierwszy drewniany kościół parafialny, pod wezwaniem Wszystkich Świętych, spłonął w roku 1617. Już w następnym wzniesiono na tym samym miejscu niewielką świątynię z kamienia. Rozebrano ją w roku 1969 i dziś zostały po niej tylko zarysy fundamentów, wyeksponowane na placu przed obecną świątynią, którą 8 listopada 1964 roku konsekrował bp Julian Groblicki. Był to wielki dzień dla mieszkańców Sułkowic, gdyż wieńczył wieloletni trud budowania nowego kościoła. Już pod koniec XIX wieku mieszkańcy Sułkowic i trzech wiosek należących do parafii nosili się z zamiarami zbudowania nowej świątyni, gdyż same tylko Sułkowice zamieszkiwało wówczas trzy tysiące ludzi i siedemnastowieczna świątynia była po prostu za mała. Realizacja tych planów musiała być jednak odłożona w czasie, ponieważ w początkach XX wieku ludzie byli zbyt biedni, aby podjąć takiemu przedsięwzięciu. Budowę nowej świątyni rozpoczęto dopiero w roku 1936. Ogromnym nakładem pracy i ofiar pie-



KS. IRENEUSZ OKARMUS

niężnych zdołano położyć fundamenty. Niestety, prace zostały przerwane przez wojnę, i dopiero w roku 1956 podjęto je na nowo.

Zdaniem proboszcza, ks. dr. Jana Nowaka, sułkowską parafię zamieszkują ludzie pobożni (o czym na pewno świadczą 70-procentowa frekwencja na niedzielnych Mszach) i ofiarni, rozumiejący potrzeby materialne parafii i konieczność prowadzonych inwestycji. Na początku lat 90. w należących do parafii Bierutowicach, gdzie mieszka około 950 osób, wzniesiono z ofiar całej wspólnoty kościół filialny, który 2 sierpnia 1992 roku poświęcił ks. kard. Franciszek Macharski. Ks. proboszcz mówi, że przez ostatnie 20 lat wykonano oprócz tego wiele ważnych prac w kościele (m.in. 24-głosowe organy) i wokół niego, a także na cmentarzu parafialnym. Jeżeli

chodzi o wymiar duszpasterski, wymieniają działające grupy, w tym istnienie aż 28 róż Żywego Różańca, oraz sięgającą 130 tysięcy liczbę Komunii św. rozdawanych w ciągu roku, co przy sześciu tysiącach parafian jest ilością imponującą.

Bardzo dobrze układa się współpraca pomiędzy parafią i gminą. Od dziesięciu lat parafialna grupa charytatywna i miejski ośrodek pomocy społecznej w Sułkowicach organizują opłatek dla około 100 osób starszych i samotnych. Co dwa lata parafia i Szkoła Podstawowa im. A. Mickiewicza organizują międzyuczelnny przegląd poezji religijnej, na który przyjeżdżają uczniowie z całego powiatu, a nawet z dalszych terenów. Ostatnio ks. proboszcz otrzymał od burmistrza złoty medal za „pracę wykraczającą poza zakres obowiązków”.

KS. I.O.



KS. DR JAN NOWAK

Święcenia kapłańskie przyjął w 1957 roku. Od 1972 do 1985 r. był proboszczem w Woli Batorskiej. Od 1985 roku jest proboszczem w Sułkowicach. W 1981 roku obronił pracę doktorską z bibliotyki na Papieskim Wydziale Teologicznym w Krakowie.

Świątynię konsekrował 8 listopada 1964 roku bp Julian Groblicki

ZDANIEM PROBOSZCZA

Proboszcz powinien przede wszystkim starać się poznać duchowe potrzeby ludzi, żeby trafić do ich serc z Ewangelią. Po 20 latach proboszczowania w parafii mam obraz tej społeczności, chociaż w tym czasie Sułkowice uległy wielkim przemianom. Na pewno problemem jest tutaj bezrobocie, chociaż może nie tak wielkie jak gdzie indziej. Wiedza biblijna, którą zdobyłem, bardzo przydaje mi się w duszpasterstwie. Czytanie ksiązek z dziedziny bibliotyki i studiowanie zagadnień biblijnych jest w dalszym ciągu moją pasją. Uważam, że ksiądz do końca swego duszpasterzowania powinien katechizować, chociażby w niewielkim wymiarze. Dlatego pomimo obowiązków dziekana i proboszcza uczyć w szkole w Bierutowicach dzieci z klas drugich. Wielką wagę przykładam do przygotowywania kazań, co może wynika z mojego poczucia odpowiedzialności za słowo. Nie potrafię wyjść na ambonę nieprzygotowany.

Zapraszamy do kościoła:

- Msze św. w niedziele i święta: 7.00, 8.30; 10.00, 11.30, 18.00 (w zimie o 17.00); Bierutowice: 8.30, 10.00
- Msze św. w dni powszednie: 7.00, 18.00 (w zimie o 17.00)